Nr. 58. Lwów — Sobota dnia 11 Marca. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. [illegible]

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 1 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Konstantyna | Prokopa
Jutro: A. 4 Środopost. | N. 3 Post.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 30
Zachód „ 5 „ 53

Długość dnia g. 11 m. 23
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 marca.

Z Budapesztu nam piszą 8 b. m.:

(r.) Widmo walki kulturnej zawisło nad Węgrami. Gabinet pana Waeckerlego zajął w obec memoryału biskupów węgierskich, przedstawiającego krzywdy, jakie wyrządza religii katolickiej kościelno-polityczny program rządu, stanowisko nieprzyjazne, a minister oświaty Csaky wygłosił w toku wczorajszej debaty nad budżetem wyznań mowę, która równa się wypowiedzeniu wojny Kościołowi katolickiemu i jego najświętszym dogmatom. W obec jednomyślnej uchwały całego episkopatu węgierskiego, że reskrypt z r. 1890, polecający kapłanom katolickim zawiadamiać duszpasterzy innych wyznań o chrzcie dzieci z małżeństw mięszanych, sprzeciwia się dogmatom Kościoła katolickiego — oświadczył hr. Csaky, że zanim wydał to rozporządzenie, zastanowił się nad niem gruntownie i nabrał tego przekonania, że nie sprzeciwia się ono w niczem dogmatom. Twierdzenie swoje opierał między innemi także na tem, że w czasie od roku 1874 do 1890, biskupi węgierscy nieraz polecali podwładnemu sobie duchowieństwu trzymać się ściśle ustawy z roku 1868, t. j. zawiadamiać ewangelickich pastorów o chrzcie dzieci z małżeństw mięszanych, wreszcie na tem, że właściwym autorem reskryptu z roku 1890, jest nie minister, ale [illegible] biskupa weszprimskiego dra ks. Horinga, który do niedawna był szefem sekcyi w ministeryum oświaty i ślepym wykonawcą woli hr. Csaky'ego. Zapomniał jednak dodać hr. Csaky, że kapłan ten przestał być urzędnikiem ministeryum, a zostawszy biskupem w Weszprimie, zmienił zupełnie swe zapatrywania i dziś zalicza się do najżarliwszych przeciwników reskryptu lutowego, który być może, sam z polecenia ministra fabrykował.

Co się tyczy owych biskupów, na których powoływał się hr. Csaky we wczorajszej mowie, a którzy mieli polecać duchowieństwu ściśle wykonywanie ustawy z r. 1868, to nazwisk ich nie wymienił minister, jakkolwiek posłowie natarczywie o to się domagali. Wymienienie bowiem tych nazwisk niezawodnie odebrałoby wszelką podstawę argumentom ministra. Zresztą są one publiczną tajemnicą; nikomu nie tajno, że ostatniemi czasy zasiadali na kilku stolicach biskupich w Węgrzech ludzie, których nazwiska nie chlubnie zapisane będą na kartach dziejów Kościoła katolickiego na Węgrzech. Zabawną jest argumentacya hr. Csaky'ego, co skłoniło rząd do postawienia ślubów i metryk cywilnych na naczelnem miejscu swego programu.

Oto — wedle słów ministra — powodem tego była jedynie uległość, nieograniczona uległość dla Kościoła. „Gdy bowiem — rzekł hr. Csaky — duchowieństwo wystąpiło z zarzutem, że reskrypt lutowy sprzeciwia się dogmatom, zaproponowaliśmy, aby metryki z małżeństw mięszanych oddać w ręce cywilne urzędników. Kurya rzymska nie chciała się zgodzić na to, poszliśmy o krok dalej i zaproponowaliśmy, aby w ogóle wszystkie metryki prowadziły urzędy świeckie. Gdy i to nie [illegible], aby ochronić sumienie zarówno ojca jak i matki, postanowiliśmy zaprowadzić świecką jurysdykcyę małżeńską i obowiązkowe śluby cywilne. W ten sposób i wilk będzie syty i koza cała: państwo ureguluje sobie to, co jemu potrzeba, a każdy obywatel niech załatwi rachunek ze swą religią jak mu się podoba". — Oto jest esencya programu politycznego gabinetu p. Waeckerlego.

Czy go urzeczywistni? W Bogu nadzieja, że nie, bo pominąwszy już Izbę magnatów, która stanowczo jest przeciwną ślubom i metrykom cywilnym, zwiększa się i w Izbie niższej codzień liczba przeciwników kościelno-politycznego programu rządowego. Stronnictwo liberalne, na którem rząd dotychczas się opiera, już jest rozdwojone, a jutro wystąpić ma jeden z najwybitniejszych członków tego stronnictwa, były prezes ministrów hr. Szapary z mową, w której stanowczo potępi kościelno-polityczny program p. Weckerlego. W Izbie magnatów zaś panuje takie rozdrażnienie, że członkowie jej zastanawiają się już nie nad udzieleniem wotum nieufności rządowi, ale wprost nad odrzuceniem budżetu. Zaczyna się więc okres walki zaciętej między etyką katolicką a bezwyznaniowym prądem panującym dziś w sferach rządowych węgierskich. Rząd gnębi tymczasem religię w sposób przypominający trochę moskiewskie rządy na Litwie. W Zsablya w komitacie Bacs-Bodrog mieszka około tysiąca osadników niemieckich, katolików. Od niepamiętnych czasów odprawiają oni w kościele tamtejszym niemieckie nabożeństwa, suplikacye i inne śpiewy kościelne odbywają się w niemieckim języku, to samo kazania. Naraz z końcem lutego wydał rząd nakaz, że odtąd tylko węgierskie nabożeństwa odbywać się mogą. Wszystkie zabiegi o cofnięcie tego niesprawiedliwego nakazu były daremne, to też rozjątrzeni koloniści niemieccy postanowili przejść na luterską wiarę, lutrom bowiem nie zabrania rząd odprawiania niemieckich nabożeństw. W piątek ma się odbyć w świątyni protestanckiej w Kovil-Szentivan ceremonia przejścia 650 kolonistów na luterską wiarę.

Wczoraj w Serbii zaczęły się wybory do skupczyny, przygotowane agitacyą tak gwałtowną, pełną nienawiści, po prostu dziką, że trudno byłoby zliczyć wszystkie morderstwa skryte, wykonane z politycznych względów, i wszystkie utarczki ludności z wojskiem, między któremi najkrwawsza odbyła się w Czaczaku, gdzie od salw piechoty padło trupem 18-tu ludzi, ciężko zranionych podniesiono 12-tu, a mnóstwo pokaleczonych uciekło, rzuciwszy broń, która dziwnym sposobem jest systemu Berdana, przyjętego i wyrabianego tylko w Rosyi. Ta okoliczność daje wiele do myślenia belgradzkiemu rządowi. Wiadomo, że radykalne stronnictwo miało olbrzymią większość w skupczynie i rządziło krajem przez swój gabinet, na którego czele stał Pasicz, jawny wielbiciel caratu, skryty zwolennik, jeśli już nie republiki, to przynajmniej dynastyi Karageorgiewiczów, i przeciwnik liberalnej regencyi. Więc szef liberałów i zarazem regent Risticz obalił ten gabinet, powołał [illegible] liberałów, którzy w skupczynie mieli znikomo małą garstkę, a zatem zaraz ją rozwiązali, obsadzili wszystkie posterunki swoimi ludźmi, ugruntowali się i wtedy dopiero rozpisali wybory do nowej skupczyny. Idzie więc teraz radykałom o to, żeby zdobyciem znowu olbrzymiej większości pokazać, iż kraj jest za nimi. Wzięli się do agitacyi terrorystycznie, bo w Serbii kto ma władzę, ten ma i racyę, zatem jedynie gwałtami można było napędzić ludność do obozu radykalnego. Stąd te wszystkie morderstwa. Ale z drugiej strony i rząd liberalny niewiele robił z konstytucyi i wszelkich praw obywatelskich, bo naprzykład internował w Belgradzie mnóstwo agentów radykalnych i wybitnych członków tego obozu, a przy urnach wyborczych postawił żandarmeryę i piechotę z bagnetami. Taką to farsą są konstytucye w krajach tak mało dojrzałych do obywatelskiego życia, jak Serbia.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 6 marca.

Tego roku z ruszeniem lodów na Wiśle zdawała się uzasadnioną nadzieja, którą żywiliśmy, że obejdzie się zupełnie bez powodzi, że lody spłyną zupełnie spokojnie. Tymczasem stało się coś przeciwnego, kry potworzyły olbrzymie zatory, tak, że powódź przybrała niezwykłe rozmiary. Cały szereg wsi aż po Nowy-Dwór poniżej Warszawy stoi pod wodą. Ponieważ poziom rzeki podniósł się ponad piętnaście stóp, zalane zostały nawet w Warszawie dwie ulice Bugaj i Czerniakowska, a na Pradze ulica Moskiewska.

Prawy brzeg Wisły, jako wyższy, mniej ucierpiał, za to na lewym szkody są bardzo wielkie. Wyobraźmy sobie tylko, że na długim pasie, od Burakowa począwszy, stoją wsie całe, od tygodnia blisko, pod wodą. Drzewo budowli zatem nasiąkło wilgocią, fundamenta, przeważnie gliniane lub z kamienia wapiennego, zostały podmyte, wiele więc budynków pochyliło się, lub nawet runęło w fale. Zasiewy naturalnie przepadły, a zniszczenia dopełniają olbrzymie kry lodowe, które spływają na przestrzenie zalane wodą, rozbijają po drodze napotykane budynki i łamią drzewa, tak, że sady na pobrzeżu Wisły w tym roku bardzo ucierpią. Powódź tak nagle spadła na ludność, że zaledwo na czas zdołano się usunąć wraz z inwentarzem żywym, za to całe zapasy siana, kartofli zostały pod wodą i oczywiście na nic się już nie przydadzą. O głodzie więc i o chłodzie obozują ludzie z zalanych wsi pod gołem niebem, daremnie troszcząc się nietylko o to, jak swój głód zaspokoją, lecz także, w jaki sposób wyżywią swe bydło. Nawet drób padł ofiarą powodzi. Ratunek dla nieszczęśliwych jest zatem konieczny i już się około tego u nas krzątają, ale czy się tylko okaże ta pomoc skuteczną, czy w ślad za jedną klęską nie pojawi się widmo tyfusu głodowego? W kilku miejscach ludzie z zagrożonych wsi schronili się na pagórki przed ścigającą ich powodzią; tymczasem jednakże woda szybko zalała całą okolicę i nagle znaleźli się oni jakby na wyspach, odcięci od reszty świata, oblężeni przez wiślane fale. Największy zator utworzył się pod Jabłonną, wzięto się wprawdzie energicznie do jego rozbijania, dynamit i bomby były w robocie, jednak po paru dniach zaniechano tej pracy, przekonawszy się, że to trud bezowocny.

Zdarzyło się też kilka ofiar w ludziach i tak donoszą, że w Nowym-Dworze porwała woda pastucha, utonął także żyd Mordko Eichelman dzięki odwadze, niezwykłej semickiemu plemieniu. Założył się on bowiem z jednym ze swych towarzyszy kto prędzej po zatorze przejdzie przez Wisłę. Obaj puścili się w tę niebezpieczną drogę, ale w samym środku rzeki usunęła się im z pod nóg któraś z mniejszych kier i nagle śmiałkowie znaleźli się pod wodą. Mieli czas jeszcze krzyknąć, a krzyk ten usłyszał pewien rybak, który się właśnie na brzegu znajdował. Poskoczył natychmiast do swej łodzi i z narażeniem własnego życia po długich wysiłkach udało mu się wydobyć obu niefortunnych zapaśników z pod lodu. Jednak Mordko Eichelman już nie żył.

Ludzie nieświadomi rzeczy dziwią się, że wobec tak częstych powodzi i niesłychanych szkód przez nie zrządzanych znajdują się ciągle amatorowie na dzierżawę gruntów nad Wisłą. I rzeczywiście wielu z nich, którzy nie mają dość pieniędzy, albo trafią na nieszczęśliwy szereg lat, bankrutuje, ale kto złe przetrzyma, a potem doczeka się spokojniejszego roku, ten sobie odbije za wszystkie czasy klęsk i nieurodzaju, bo grunta, użyźnione mułem wiślanym, naniesionym przez powódź dają wprost niesłychane plony.

Na scenie teatru Rozmaitości pojawiła się sztuka oryginalna znanej autorki i artystki dramatycznej p. Mellerowej p. t. „Hrabina Tea." Autorce, która się dobrze zapisała w repertoarze naszym takiemi sztukami, jak „W Alpach", „Straduję", a zwłaszcza „Fałszywe blaski", tu powinęła się noga. Pominąwszy już nieprawdopodobieństwa faktyczne, brak tu wszelkiego prawdopodobieństwa psychologicznego.

Zresztą z krótkiej treści sztuki niechaj sobie czytelnicy wyrobią sami o niej pojęcie. Akcya przenosi nas do Włoch w okolicę Neapolu. Mieszka tam stary mąż młodej żony hr. Mirelli Olivetto, zasługujący na miano dzikiego człowieka. Stroni bowiem od ludzi, najmilszą zabawą jego jest polowanie na niedźwiedzie (we Włoszech!) a drobnostką dla niego jest kazać kogoś z poddanych zaćwiczyć na śmierć. I wszystko to jak zaręcza autorka dzieje się w naszych czasach! Obok niedobranego małżeństwa zjawia się młody piękny kuzyn Paolo po to, aby zakochać się w również młodej i pięknej hrabinie Tei i pozyskać jej serce. Miłość to zupełnie nieświadoma i trzeba było aż pojawienia się ni stąd ni zowąd przyjaciela Paola, aby mu otworzył oczy, poczem Paolo ucieka przed swą miłością. Tea tęskni za nim, szuka pociechy w wróżbach cyganki i dowiaduje się od niej, że „jeden z dwóch mężczyzn którzy ją kochają, zginie wkrótce gwałtowną śmiercią". Tea drżąc o życie Paola postanawia przyczynić się do wypełnienia tej wróżby w ten sposób, aby hrabia zginął, w tym celu kokietuje rybaka Gianiego, pozwala mu pod oknem sobie wyśpiewywać serenady, zaprasza go do swoich apartamentów i zwierza się, że byłaby bardzo szczęśliwa z pewnym młodzieńcem, który ją kocha, gdyby hrabia nie żył. Giani domyśla się, że to on jest tym pewnym młodzieńcem i postanawia hrabiego zabić. Tymczasem zjawia się u Tei oślepła matka Gianiego i prosi ją, aby jej wróciła syna. Tea wzruszona wyrzeka się swego zbrodniczego zamiaru i właśnie w następnej scenie chce przed Gianim odwołać wszystko, kiedy wpada zazdrośny hrabia, rzuca się na Gianiego z wściekłością, Giani dobywa noża i hrabia pada martwy. W tej chwili staje przed Teą Paolo i dowiedziawszy się od Gianiego o poleceniu danem mu przez hrabinę, porzuca ją z pogardą, a tymczasem obecni przekonują się, że nóż Gianiego nie jest zbroczony, że Giani wcale nawet nie drasnął hrabiego, który padł rażony apopleksyą. I na tem koniec sztuki.

Nie ruszając się ze sfer teatralnych mam jeszcze jedną wiadomość do zanotowania: panna Mira Heller, ciesząca się w Warszawie niebywałem powodzeniem, została zaangażowana na szereg występów do Petersburga, gdzie ma wystąpić już 13 kwietnia. Zdaje się więc, że stanie się z nią to, o co od dawna narzekamy i na inne nasze znane śpiewaczki, że mianowicie opera warszawska zyskała w niej nie „gwiazdę stałą", tylko „kometę" świetną, ale zaledwo od czasu do czasu się ukazującą.

Kwestya paleniska bez rusztu inżyniera berlińskiego Wegenera, która tak interesuje dziś świat przemysłowy, była przedmiotem obrad tutejszych techników i przemysłowców. Wszyscy okazywali wielkie zainteresowanie się wynalazkiem, wszyscy jednakże okazali wielką wstrzemięźliwość i przezorność, nie chcąc dopóki nie mają w ręku niewzruszonych, praktyką stwierdzonych, jasnych dowodów, angażować się w tak wielkie i ryzykowne przedsiębiorstwo, jak zakupno patentu. Koszta te wyniosłyby, jak obliczył z razu inżynier Sierkowski 150.000 rubli, czyli wynalazcy 100.000 rubli, zbudowanie fabryki do wyrobu przyrządów specyalnych 40.000, i na początek kapitał obrotowy 10000 rubli. Tymczasem wynalazca stawia dalsze żądania i to bardzo wygórowane, mianowicie domaga się 15 do 20% z dochodów i jednorazowego wynagrodzenia w kwocie pół miliona rubli.

Zgromadzenie więc postanowiło na razie czekać, a tymczasem zakupić jeden aparat i ustawić go w którejś z fabryk warszawskich dla wypróbowania, a wyczekiwanie to tem bardziej jest usprawiedliwione, że p. Wegener nie ma jeszcze patentu na Rosyę i kto wie, czy go otrzyma, gdyż podobnoś ministeryum handlu niedawno wydało komuś innemu patent na bardzo podobny wynalazek.

Do jakiego stopnia lubią obcy, a zwłaszcza Niemcy, bajki o nas opowiadać i tworzyć, niechaj posłuży niedawno dokonane tu morderstwo aktorki Krzesińskiej. Kochanek jej, a zarazem morderca i zabójca, był przed paru laty kontrolerem, czy konduktorem tramwajowym, ale, aby sprawa wyglądała nieco więcej sensacyjnie, niemieckie pisma w Poznaniu napisały, że był „wyższym urzędnikiem" tramwajowym. Berlińska *Volkszeitung* podając tę wiadomość, zrobiła już z mordercy dyrektora kolei konnej; biedak, ani się spodziewał, że po śmierci tak szybko będzie awansował. Godności jego rosły jak lawina, gdyż już *Post* pisząc o tym wypadku, podała, że sprawcą był dyrektor tramwaju a zarazem jeden z najbogatszych akcyonaryuszów towarzystwa. Co to będzie, gdy ta wiadomość z dzienników niemieckich dostanie się się do francuskich, może gwoli sensacyi z konduktora tramwajowego zrobią najbogatszego człowieka na świecie, tajemniczego jakiegoś „Hrabiego Monte Christo", upajającego się haszyszem i knującego straszną zemstę!

Rzym 28 lutego.

[X. Z.] Dnia 21 bm., pomimo ulewy, pielgrzymi irlandzcy pospieszyli o ósmej z rana do Watykanu, gdzie Papież ich przyjmował w sali tajnych konsystorzy przyległej do własnych jego pokojów. Byli oni w liczbie przeszło 800 płci obojej. Mężczyźni nosili u guzika medal pielgrzymki na białej wstążce, kobiety zaś na szyi. Nad tak liczną drużyną widać było sztandar św. Patrycego, patrona Irlandyi, z białego jedwabiu, z obrazem tego Świętego z jednej strony, a z drugiej z wizerunkiem Leona XIII i napisem: *„God bless the Pape!"* (Niech Bóg błogosławi Papieżowi!), jakoteż z herbem Jego Świętobliwości i z godłami Irlandyi — harfą i liściem koniczyny.

Papież przybył o dziewiątej do sali w towarzystwie kardynała Logue'a, prymasa i sześciu biskupów irlandzkich, tudzież O. Ringa, naczelnika pielgrzymów, lorda burmistrza z Corku w malowniczym stroju, i deputacyi z Dublina. Kardynał Logue przemówił krótko po francusku, a ks. Mac-Cormak, biskup z Galway, odczytał adres łaciński, dziękując Ojcu św. za nadanie purpury kardynalskiej irlandzkiemu prymasowi. Papież odpowiedział w kilku słowach, ale polecił podkomorzemu swemu mgrowi Bisletiemu odczytać długą łacińską napisaną przez siebie mowę do Irlandczyków. W mowie tej wyraża miłość swą dla Irlandyi i gorące życzenia, aby budujący się w Rzymie kościół św. Patrycego przy kolegium Augustyanów irlandzkich ukończony został jak najrychlej. Potem pobłogosławił czule dzieci katolickiej Irlandyi, która tyle cierpiała dawniej dla wiary katolickiej, lubo jej cierpienia nie mogły się nigdy porównać z męczeństwem Polski. Wzruszenie i zapał Irlandczyków tak głęboko wierzących były niesłychane.

Tegoż dnia Papież dawał urzędowe posłuchanie ks. Azarjanowi, patryarsze cylicyjskiemu i prymasowi ormiańskiemu jako nadzwyczajnemu ambasadorowi sułtana. Patryarcha nosił wspaniały wschodni strój, a na ramionach okolisty jaskrawo szkarłatny płaszcz, i otoczony był pięciu ormiańskimi biskupami i wielu duchownymi tego obrządku, jakoteż uczniami z Propagandy, rodakami swymi. Towarzyszył mu także konsul turecki p. Gallian.

Patryarcha w imieniu sułtana złożył Ojcu św. następne dary: tron papieski w bizantyńskim stylu; — antepedyum z herbami Papieża, nader kosztowne; — tabakierkę wysadzaną soliterami znacznej wielkości; — lapidarny napis zwany napisem św. Albercyusza z pierwszych czasów chrześciaństwa, znaleziony w Azyi Mniejszej, a z którego wynika niezaprzeczenie, iż biskup Rzymu od czasu Apostołów uważany był za głowę Kościoła i za Namiestnika Chrystusowego. Papież kazał słynnemu starożytnikowi p. Janowi Chrzcicielowi de Rossi wyszukać w muzeach watykańskich odpowiednie miejsce dla tego archeologicznego skarbu, i polecił patryarsze wyrazić swe dziękczynienie sułtanowi. Ciekawym i oryginalnym wypadkiem są te serdeczne stosunki zachodzące teraz między spadkobiercą kalifów a następcą tych Papieży, którzy niegdyś całą Europę przeciwko islamizmowi poruszali. Turcy bowiem nie narzucali nigdy wiary Mahometa podbitym przez siebie krajom, a od chwili jak podboje ich oręża ustały, tolerancya ich dla innych narodowości stała się niezrównaną, a wszystkie wyznania chrześcijańskie znalazły wyjątkową i jedyną swobodę

---

113)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Słabe to było wołanie, ale jeździec usłyszał, zatrzymał się, począł patrzeć w około. Zbóje przyskoczyli do pana Władysława z oczami rozszerzonemi jak u żbika, z wściekłością na twarzach i jedni sztylety podnieśli nad nim, inni zakneblowali mu usta, — nie potrzebnie, bo on z wysiłku leżał prawie bez ducha.

— Porusz się tylko! — szepnął Aliagów wrzącym głosem — Zginiesz!

A tymczasem jeździec galopem dopędził towarzyszy i coś im rzekł. Kawalkada się zatrzymała, — słychać było krótką rozmowę — potem kilku obróciło konie i pobiegło na powrót. Przejechali oni po drodze, wzięli się w bok, na moczary, okrążyli je, pilnie szukając śladów, potem zjechali się na naradę i znów się rozbiegli na wszystkie strony, zagłębili się w jary, obejrzeli wszystkie wzgórza, skały, kępy drzew, wykroty i każdy osobno wracał z niczem na drogę. Zjechali się tuż przed owymi głazami, między którymi przyczaili się zbóje, gotowi drogo oddać jeńców i własne życie.

— Ni żywego ducha! — odezwał się Sołłohub. — Przecie to dziwna!

— Przysłyszało ci się, panie Jędrzeju, rzekł Złotnicki.

— Co się miało przysłyszeć! Przeciem nie spał. Wyraźnie wołano: ratunku!

— Po polsku?

— Może i nie po polsku, jeśli w jakim innym języku jest także takie słowo.

— Dziwno! Tak dziwno, że i w głowie nie chce się mieścić!

— A mnie nie dziwno, — odezwał się smutny Domański. — Mnie się to często trafia, że czy las zaszumi, czy zwierz, albo ptak się odezwie, ja słyszę naszę mowę.

Złotnicki posępnie spojrzał przed siebie i potem głowę opuścił.

— Bywa to, — rzekł głucho.

— Przecie możeby jeszcze poszukać? — zagadnął Sołłohub.

Na chwilę umilkli, patrząc na siebie, jak gdyby się oczami pytali: gdzież szukać?

A od nich tylko o kilkanaście kroków leżeli w kolebce ci, których szukali; — leżeli bezwładni, lecz słyszeli wszystko i zapewne czuli jak człowiek w letargu, który słyszy nad sobą pogrzebowe śpiewy, czuje ruch karawanu, wie, że z każdą chwilą zbliża się straszna dlań katastrofa, a ruszyć się nie może, chciałby skonać odrazu, aby nie myśleć, lecz nie skona i myśleć nie przestanie, że oto żywcem grzebią go ci, którzy we łzach po nim toną i czegożby nie dali, aby mieć go żywym! Leżeli ci nieszczęśliwi w kolebce, bez ruchu, z twarzami jak z wosku i za umarłych mogli być wzięci, gdyby nie łzy płynące z pod ich zamkniętych powiek.

Wiarus Jędrzej zaklął się po żołniersku.

— Do krocset kartaczów! — mruknął przez zęby. — Wstydzić się muszę, jak rekrut!

Fajka mu się zatkała, więc ruszył koniem ku owym powojom, które na głazach gęstą siecią rozpięte, okrywały zbójów. Zbójom serca zadrżały; stanęli jak posągi, z dziko błyszczącemi oczami, które utkwili w jeźdzca; w kurczowo ściśniętych pięściach trzymali obnażone sztylety. A Jędrzej, podjechawszy tak blizko, że ręką mógł dostać do powoju, oderwał gałązkę i poprawiając nią w fajce, mruczał:

— Jeszcze mi się tego nigdy nie zdarzyło!.. Taki paskudny *casus!* Przysłyszało się, jak pijanemu! Czary chyba, czy co?...

Koń jego, poczuwszy obce konie, zaczął strzydz uszami i zarżał lekko.

— Stój, ty! — krzyknął nań Jędrzej.

Potem znów mruczał coraz głośniej, aż zawołał do towarzyszy:

— Wszakżem, jako i wy, był na spowiedzi przed tą wyprawą, to nie może być, żeby nieczysty zadrwił ze mnie, chociaż tu jego panowanie, jako w kraju pogańskim. A powiadamże wam, wyraźnie krzyczało: ratunku!

— To szukaj-że tego, co krzyczało! — zawołał Złotnicki

— A głos skąd szedł? — spytał Sołłohub.

— Ba! Żebym to wiedział!... Stój-że, ty, zakazana cholero! — krzyknął na konia, który ciągle się niepokoił, bił kopytem i rżał cicho,— Stój, mówię!

I uderzył go ostrogami. Koń stanął dęba tak nagle, że Jędrzej, zajęty fajką, stracił równowagę i ręką chwycił za powoje. Za niemi coś się poruszyło tak cicho, jak kiedy w wysokiej trawie wąż się prześliznie.

— A co tam za owem zielskiem? Jama jakaś? — pytał Sołłohub.

— Co ma być! Głazy, no i jamy, w jamach zaś pewnie gady.

— Dość tego, — odezwał się Złotnicki. — Wróćmy, skąd nie rzecz było odjeżdżać.

— To już nie będziemy szukali? — spytał Jędrzej.

— Wracaj, wracaj! — powtórzył Złotnicki.

Kiedy oni tak rozmawiali, z głębokiego jaru doleciał chrapliwy głos leśnego kota, krótki i żałosny, podobny do jęku.

— Ot, kogo znajdziemy! — drwiąco rzekł Złotnicki.

Wiarusy zaśmieli się wesoło, jak gdyby odrazu troska ich opuściła.

— A może! — mruknął Jędrzej i trącił konia.

Odjechali galopem, bo już i słońce zaczęło się zniżać, oni zaś mieli jeszcze kawał drogi do puszczy, gdzie był punkt zborny całej drużyny Dzikowej.

Zbóje odsapnęli. Aliagów spojrzał na nich, ocierając pot z czoła.

— No! — westchnął takim głosem, jak gdyby od śmierci się uratował. — Słuchajcie, baranki! Choćbyśmy mieli kupić, to kupim czarnego kozła dyabłu na ofiarę. Niedarmo go przyzywałem na pomoc. Nie zawiódł, kosmaty, niechże ma nagrodę!

— Można mu i koguta dodać, — rzekł Kara-Nasim. — Ja ażem spotniał, choć tchórz mi nie kumem. Psie zdarzenie! Ale i ten Ass-Bułat!... Warto go przypiec.

— Dajcie spokój, — rzekł Aliagów. — Gdyby nie imamowe abazy, oj, pobawiłbym się ja z nim! Ano, lepiej i nie myśleć o tem, bo jeszcze skusi.

Wychylił się z jamy, spojrzał, posłuchał i wrócił.

— Już ich het poniosło, — rzekł. — Ani słychać! Możnaby i nam w drogę, ale myślę, że lepiej będzie przeczekać. W nocy, a jeszcze przy księżycu, jazda też niczego.

Więc zostali. Aliagów postawił wartę na drodze i rozłożył się na długi popas. Jeńcom dał tyle swobody i wygody, żeby mogli przyjść do siebie, ale oni leżeli bezwładni, ledwo żywi, co zbójów zaczęło mocno frasować i w końcu, od słowa do słowa, przyszło między nimi do kłótni o to, czyja będzie wina, jeśli jeńcy umrą i tak przepadną imamowe abazy. Wreszcie uspokoił ich Aliagów.

— Nie umrą oni, — rzekł, — bo zdrowi, a że leżą jak drewno, to z zamulenia krwi, ale ja na to mam pewny sposób. Rozłóżcie-no ogień!

Nawarzył mocnego wina z korzeniami, które od wypadku zawsze miał w torbie; zaprawił ten napój owczym serem i dał go jeńcom, a gdy pić nie chcieli, czy nie mogli, przemocą w nich wlał, rozjąwszy ich ściśnięte zęby sztyletem. Wkrótce potem jeńcy zapadli w sen głęboki i długi.

Gdy się obudzili, noc była. W ciemno-szafirowym zmroku księżyc siał srebrzyste promienie, ziemię szron pokrywał. Było cicho i świeżo.

Jeńcy przeciągnęli się na wilgotnej murawie, prostując członki, o ile na to pozwalały więzy. Potem zaczęli się rozglądać.

Byli w jakiemś dzikiem ustroniu, widocznie daleko od wszelkiej drogi. Strome wzgórze, miejscami pokryte kępami drzew, lecz przeważnie łyse, skaliste, wznosiło się z jednej strony, — z innych w ogromną dal ciągnęła się łąka. Na niej pasły się garbonose kałmuki opryszków i bachmaty jeńców.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pod berłem padyszacha, gdy tymczasem bizantyńskie odszczepieństwo połączone z moskiewskiem samodzierżstwem wydało wojnę na zabój katolicyzmowi, a cóż dopiero wierze katolickiej uosobionej w liberalnej Polsce! Dlategoto tylko gruba niewiadomość lub zła wiara pewnych tutejszych dzienników i ludzi wysokie zajmujących stanowiska sprawia, że stają się apostołami niemożliwej zgody między caratem a Kościołem katolickim i papiestwem, i sami oszukani innych oszukują z niemałą radością chytrej dyplomacyi moskiewskiej, szukającej połowu w mętnej wodzie. Do takichto nieszczęsnych objawów należy artykuł katolickiego dziennika *Moniteur de Rome* „*La Russie et le Saint-Siège*." Nie jest on bynajmniej — jak wielu mniema — półurzędowym Watykanu organem, bo, co jest najlepszym tego dowodem, parę już razy urzędowy *Osservatore Romano* doniesienia jego zbijał. Jestto poprostu organ pewnego grona republikanów francuskich, którzy pomienione czasopismo nabyli w końcu zeszłego roku i wielkiemi rozporządzając zasobami pieniężnemi uczynili z niego rzecznika moskiewsko-francuskiego przymierza, które usiłują podszyć koniecznie pod powagę Watykanu. Podług ich życzeń i nadziei byłoby to także trójprzymierze Stolicy św., francuskiej rzeczypospolitej i caratu, przeciwstawione trójprzymierzu Austryi, Niemiec i Włoch. Naturalnie, że katolicka i umęczona Polska jest solą w oku republikańsko-carskiemu przymierzu usiłującemu Watykan ku sobie przyciągnąć i ztąd francuskie artykuły w *Moniteur de Rome*, a włoskie O. Brandiego jezuity w *Civiltà cattolica*; ale mogę was autentycznie i uroczyście zapewnić, że ani lśniące katolickim pokostem carsko-republikańskie deklamacye *Moniteura*, ani równie zarozumiałe jak bezzasadne wyrocznie księdza Brandiego, ani uczony lecz równie błędny optymizm O. Vannutellego dominikanina, nie są głosem Stolicy św., ani wyrazem choćby najpośredniejszym myśli Leona XIII.

Dnia 23 francuscy podkomorzowie miecza i płaszcza (*camerieri di spada e cappa*) w liczbie jedenastu, sprowadzeni przez wicehrabiego Ginoux de Fermon, przybywszy z Francyi dla odbywania swojej służby podczas jubileuszu, przyjęci byli przez Papieża, któremu ofiarowali dość znaczną składkową ofiarę. Po nich zaś posłuchanie miała deputacya afrykańskich misyonarzy ś. p. kardynała Lavigerie, zwanych *les pères blancs*, w liczbie których znajdował się zakonnik murzyn. Deputacya ta ofiarowała Ojcu św. prześliczną lamparcią skórę i daktyle z pustyni. Tak podkomorzowie francuscy jako i afrykańscy misyonarze towarzyszyli potem Papieżowi do dalszych tajnych konsystorzy, gdzie przyjmował przedstawicieli towarzystw *Oeuvres catholiques* we Francyi, prowadzonych przez kardynałów Richarda i Langénieux'a i przez ks. Lagrange biskupa z Chartres. Byli tam także redaktorowie paryskich dzienników *le Monde*, *l'Univers* i *la Croix*.

Obok Francuzów było tam także 300 węgierskich pielgrzymów z baronem Barkoczym i hrabią Batthianym na czele i południowo-amerykańskie pielgrzymki z Uragwaju i z rzeczypospolitej argentyńskiej. Papież na adres odczytany mu po francusku przez kardynała Richarda odpowiedział także po francusku, że Francya powinna pozostać katolicką, ale że na to potrzeba szkół chrześcijańskich i wolności dla francuskich rodzin wychowywania dzieci w tych chrześcijańskich szkołach. Wołał także jednych po drugich przywódców [illegible] stowarzyszeń katolickich i ze wszystkimi rozmawiał. Węgrom zaś na ich adres łaciński po łacinie odpowiedział i powitany był hucznemi okrzykami: *Eljen!* Pielgrzymom południowo-amerykańskim w imieniu Papieża odpowiedział po hiszpańsku monsignor Merry del Val.

Francuzi, Węgrzy i urugwajscy i argentyńscy pielgrzymi ofiarowali Papieżowi hojne świętopietrze, do którego ks. Soler, biskup z Montevideo, dodał parę wielkich szczerozłotych kluczów, wyobrażających niebieskie klucze św. Piotra, tudzież adres łaciński złożony z Uragwaju, którego okładkę tworzyły dwa ogromne płaskie [illegible], a herby, papieski i biskupi, po srebrnu, składały się z brylantów. Dodane było do niego album z 6 tysiącami podpisów katolickiego komitetu w Montevideo, mające okładkę z agatu, zdobną płaskorzeźbami, ze srebra, zasianemi mnóstwem drogich kamieni.

Papież ciężko zasmucony został zgonem swego nadwornego pierwszego lekarza i osobistego przyjaciela doktora Ceccarelego, którego zastąpił drugi lekarz doktor Lapponi. Ten zaś radził Ojcu świętemu, znużonemu podróżami, odpoczynek paru dni i zawieszenie posłuchań, które dopiero w niedzielę na nowo się rozpoczęły. Tymczasem zaś dnia 24 tylko o 3-ciej odbyła się w bazylice *Santi Apostoli*, należącej do Franciszkanów wielka *accademia* czyli muzyczno-literacki popis na cześć najczcigodniejszego jubilata. Wnętrze kościoła przystrojone było w jedwabne i aksamitne czerwone obicia lamowane złotogłowiem, w głębi jego wznosiły się gradusy dla przeszło 200 śpiewaków z kapeli papieskiej i najlepszych w Rzymie, kierowanych przez słynnego *maestra* Mustafę, a po środku prezbiteryum stała piękna [illegible] Papieża, a [illegible] naturalne rozmiary posągu Leona XIII siedzącego na tronie, z potrójną koroną na skroniach i prawicą podniesioną do błogosławieństwa. W pierwszych rzędach krzeseł znajdowali się liczni kardynałowie i biskupi, ciało dyplomatyczne [illegible] przez Papieża i nadzwyczajni posłannicy monarchów, tudzież krajowcy i cudzoziemcy, którym się udało otrzymać bilety na to posiedzenie. Kardynał wikary ks. Parocchi, zająwszy miejsce przed podium jubilata, miał piękną mowę o cywilizacyjnem posłannictwie papiestwa, poczem członkowie akademii Arkadyi deklamowali wiersze na cześć Papieża w kilku językach, śpiewacy zaś sykstyńskiej kapeli wykonali pierwszy raz kilka nowych kompozycyj mistrza Mustafy, a mianowicie *Jubilate Deo* i modlitwę do św. Michała Archanioła.

W niedzielę Ojciec św. przyjmował urzędownie hr. Revertera-Salandra, ambasadora austryackiego, mającego nadzwyczajny mandat i przedstawiciela na jubileusz. Hr. Revertera udał się przed tem do Watykanu w galowych pojazdach z całym składem swego poselstwa. W Watykanie przyjmowano go z powinnemi honorami oddawanemi przez dzienny papieskich i przez dworzan duchownych i świeckich. Ojciec św. przyjmował go w sali tronowej, a hr. Revertera odczytał mu włoski adres, — godna uwagi, iż włoski — w imieniu Cesarza Franciszka Józefa i cesarskiej rodziny z gorącemi życzeniami, i doręczył mu drogocenny cudnie wyrabiany kuferek zawierający nader wielką sumę w złocie jako ofiarę Cesarza, Cesarzowej i arcyksiążąt.

Ambasador, jak to zwykli czynić przedstawiciele państw katolickich, udał się potem do kardynała sekretarza stanu, a ztamtąd do grobu śś. apostołów, *ad limina Apostolorum*, w bazylice św. Piotra.

W poniedziałek przyjęty był z podobnym ceremonjałem nadzwyczajny ambasador cesarza Wilhelma na jubileusz, jenerał baron Loe, w towarzystwie majora Haussmana i kapitana Schoenborna. Wyraził on życzenia swego monarchy i doręczył Ojcu świętemu w ozdobnem puzderku drogi pierścień z topazem i brylantami, jako jubileuszowy upominek od cesarza. Jenerał von Loe był potem u kardynała Rampolli, a będąc sam katolikiem udał się też urzędownie do galilejskiego Rybitwa.

Popołudniu zaś dnia wczorajszego przyjęta była naprzód pielgrzymka szkocka, a po niej pielgrzymka angielska złożona z 1200 osób. Tę ostatnią Papież przyjmował w sali książęcej. Na czele angielskich pielgrzymów znajdowali się kardynał Vaughan, arcybiskup westminsterski, biskup z Cliftonu i książę Norfolk, który doręczył adres od pielgrzymów i oznajmił, że złoży inny noszący 340.000 podpisów. Zapewniają, że oprócz ofiary pielgrzymów książe Norfolk złożył od siebie Ojcu świętemu 50 tysięcy funtów sterlingów, to jest przeszło 600.000 złr.! — Książe Norfolk dłużej się tu zatrzyma.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych.

Zanim ukończyły się uroczystości jubileuszowe, Rada nadzorcza Towarzystwa rozpoczęła doroczną swą pracę i odbyła wczoraj popołudniu o godzinie 4ej pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem prezesa hr. Stefana Zamoyskiego.

Po krótkiem zagajeniu przyjęło zgromadzenie bez dyskusyi sprawozdanie wydziału, sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzieliło wydziałowi absolutoryum za rok ubiegły.

P. Trojan postawił nadto imieniem komisyi wniosek, przyjęty przez aklamacyę, aby wyrazić podziękowanie prezesowi Towarzystwa i dyrektorowi p. Makarewiczowi za gorliwą pracę około dobra instytucyi a także uznanie wszystkim funkcyonaryuszom biura Towarzystwa.

Następnie p. Merunowicz referował sprawę koniecznych takich zmian statutu, aby Towarzystwo i nadal mogło być uwolnione od opłat stemplowych. O sprawie tej obszerniej wspomnieliśmy we wstępie wczorajszego sprawozdania. Wnioski te odesłano do komisyi statutowej, której również przekazano przy tej sposobności rozpatrzenie niektórych innych, drobnych a bardzo potrzebnych zmian statutu.

W dalszym ciągu przedłożył p. Merunowicz projekt nowego regulaminu biurowego dla Towarzystwa i wnioski o podwyższenie i uregulowanie płac urzędników. Nad sprawą tą zastanawiać się będzie komisya administracyjna.

Nastąpiły wybory do poszczególnych komisyi. Do komisyi rachunkowej weszli pp.: Trojan, Kotzyan, Woroszyński i Szydłowski; do administracyjnej pp.: Grodzki, Szymański, Tyszkowski, Zajączkowski, Jaworski, Wojakiewicz i Woroszyński; do statutowej pp.: Fabiański, Myczkowski, Grand, Reichard, Krokowski, Kowalski i Rosinkiewicz; do legitymacyjnej pp. Andreaszek, Brück, Gostyński, Prohaska i Römer.

Cały szereg wniosków i spraw, znajdujących się na porządku dziennym, odesłano do poszczególnych komisyi, które dziś rano obradują, a popołudniu powrócą przed pełne posiedzenie rady nadzorczej z przygotowanymi już wnioskami.

Wieczorem zgromadził do teatru gości przybyłych na ten obchód umyślnie w tym celu dla nich dany „Straszny dwór" i znać było, że w widowni znajduje się zdrowsza, zapalniejsza, niż nasza miejska, publiczność, bo artyści rzęsitsze jeszcze niż zwykle zbierali oklaski.

Około godziny 10ej w sali kasyna miejskiego rozpoczęła się wspólna uczta przybyłych na uroczystość i zgromadzenie gości. Na galeryi przygrywała kapela „Harmonii" same melodye narodowe, a do 360 biesiadników zasiadło około ustawionych w trzy rzędy stołów.

Szereg oficyalnych toastów rozpoczął hr. Stefan Zamoyski, pijąc na pomyślność Towarzystwa, które czystymi środkami do czystych dążąc celów, wystrzegało się zawsze matactw i tem zdobyło sobie siłę i poważanie.

Kiedy ucichły oklaski, rozbrzmiewające się po słowach prezesa, przemówił p. Krokowski, oficyalista z dóbr hr. Lanckorońskiego i wręczył hr. Zamoyskiemu adres opatrzony kilkuset podpisami, ujęty w piękną oprawę, wykonany w zakładzie p. Żenczykowskiego. Równie niemal piękny adres ofiarowali prezesowi członkowie oddziału Sanocko-Liskiego, a kiedy ponownie przemówił hr. Zamoyski dla podziękowania obecnym za tę owacyę, wzruszenie drżało w jego głosie.

P. Myczkowski wzniósł zdrowie Wydziału centralnego w ręce jubilata wydziałowego p. Stronera, a w odpowiedzi na ten toast wygłosił p. Stroner piękny wiersz, przyjęty oklaskami.

P. Augustynowicz, prezes „Kółek rolniczych", w toaście swoim wskazywał, że Towarzystwo oficyalistów prywatnych pierwsze dało społeczeństwu przykład solidarności, życzył mu doczekania się „złotych godów", a członków Towarzystwa, tych, którzy najczęściej i najbliżej stykają się z ludem, wezwał do pracy nad uświadomieniem i podniesieniem włościaństwa przez „Kółka rolnicze".

Potem p. Gazecki imieniem oddziału brodzkiego wręczył p. Makarewiczowi, dyrektorowi Towarzystwa album z fotografiami, a p. Oborski od powiatu husiatyńskiego adres z powodu 25-letniego jego dyrektorstwa.

P. Rosinkiewicz z powiatu Zaleszczyckiego pił zdrowie tych obywateli ziemskich, którzy trzymają się swej ziemi ojczystej i nie dają jej przechodzić w ręce żydowskie.

P. Zajączkowski z oddziału przemyślańskiego wniósł zdrowie dziennikarstwa, które nigdy nie odmawiało swego poparcia Towarzystwu oficyalistów.

Nawiązując do poprzedniego toastu, p. Platon Kostecki pił za zdrowie p. Makarewicza, jako typowego dziennikarza chociaż „bez teki", następnie odczytał piękny wiersz, napisany na uroczystość jubileuszową Towarzystwa, a zakończył przemówienie wniesieniem toastu: „kochajmy się!" Harmonia zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", zgromadzeni bijąc huczne brawa, powstali — i na tem zakończyły się oficyalne toasty.

Przy odgłosach śpiewu „Lutni" — której członkowie zjawili się pod koniec uczty — przeciągnęły się jeszcze dość długo nieoficyalne toasty.

KRONIKA.

Lwów 10 Marca

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało dra Feliksa Wojnarowskiego koncypistą prokuratoryi skarbu.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stanisława Borkowskiego z Krakowa do Tarnowa, a asystenta pocztowego Ludwika Gautera z Tarnowa do Krakowa.

Konkursa. Magistrat m. Jarosławia ogłasza z terminem do końca br. konkurs na posadę konceptowego praktykanta z rocznem adjutum w kwocie 500 złr. i na posady praktykanta policyi, oraz naczelnika straży pożarnej.

Zwierzchność gminna w Łańcucie rozpisała z terminem do 31 bm. konkurs na posadę rewizora policyi.

Ze sfer adwokackich. Dr. Gustaw Pisek otworzył kancelaryę adwokacką w Drohobyczu.

Sąd w Jaworznie. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza reskrypt ministra sprawiedliwości, zarządzający otwarcie sądu powiatowego w Jaworznie.

Z „Koła literacko-artystycznego" otrzymujemy następujący komunikat: „Stworzony przez „Koło" fundusz zapomogowy dla schorzałych literatów, dziennikarzy i artystów polskich, tudzież wdów i sierot po nich — dzięki szlachetnej ofiarności jednostek — wzrósł ostatniemi czasy do poważnej kwoty 3000 złr. Figurują w tem następujące dary, złożone ostatniemi czasy do rąk skarbnika „Koła" dyrektora Fr. Kuczyńskiego: P. Wł. Gubrynowicz oddał 690 złr., jako pozostałość z funduszu budowy pomnika dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego. Następnie pp.: Władysław Łoziński, Edward Winiarz i Władysław Gubrynowicz, ofiarowali jednorazowo po 100 złr., a firma księgarska Gubrynowicz i Schmidt zobowiązała się przez dwa następne lata (1894 i 1895), złożyć na ten cel po 50 złr. Ponadto pp. Gubrynowicz i Winiarz rozesłali do kolegów księgarzy i drukarzy we Lwowie i Krakowie rodzaj cyrkularza wzywającego ich do subskrybowania datków na rzecz w mowie będącego funduszu zapomogowego. Jest tedy uzasadniona nadzieja, że po niejakim czasie wpłynie z tego źródła do kasy funduszu stosowny zasiłek".

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. odczyt p. Stanisława Rossowskiego. Szanowny prelegent będzie mówił: „O życiu i dziełach węgierskiego poety Petöffiego."

Ze „Skały". W niedzielę dnia 12 bm. wygłosi odczyt p. Wszelaczyński Władysław, dyrektor konserwatoryum muzycznego pod tytułem: „O wpływie muzyki na rozwój serca i umysłu". Początek odczytu o godzinie piątej po południu. Wstęp wolny.

„Sokół" złoczowski zwołuje na dzień 26 bm. zwyczajne walne zgromadzenie w sali gimnastycznej. Prócz zwykłych spraw stoi na porządku dziennym przystąpienie do związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich i mianowanie 3ch delegatów na zjazd w dniu 14 maja rb. we Lwowie.

† Edward Kamenczany Theodorowicz, radzca sądu krajowego, zmarł onegdaj w nocy w 54 roku życia. Śp. zmarły należał do tych cichych pracowników w społeczeństwie, którzy nie szukając zadowolnienia własnego w dogadzaniu ambicyom osobistym, widzą je w ścisłem spełnianiu obowiązków, we wspieraniu radą i pomocą bliźnich, w czynieniu dobrze naokół siebie. Skromnym był, ale szczerym i otwartym; przekonania swe wypowiadał jasno i stanowczo, bez względu na to, że w ten sposób nieraz się narażał drugim; miał odwagę bronienia swego zdania, co rzadką jest dziś cnotą. W całem życiu swem kierował się czystemi i pięknemi zasadami i na krok nigdy od nich nie zboczył, a jako sędzia był rzeczywiście niezawisłym, sumiennym, wzorem dla innych. Twardy jak stal, czysty jak łza, dobry przytem i uczynny, surowy dla siebie, względny dla drugich, takim był śp. Theodorowicz, którego zgon opłakują dziś szerokie koła krewnych, przyjaciół, znajomych i podwładnych, szczerze tą stratą dotkniętych. Cześć jego pamięci!

Zmarły pozostawił syna Romualda i córkę p. Modestę Olszewską.

Pogrzeb odbył się dziś (w piątek) o czwartej po południu z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza pod liczbą 24. Wzięły w nim udział liczne tłumy publiczności.

Projekt. Z miasta otrzymaliśmy następującą notatkę:

„W *Przeglądzie* z dnia 10 bm. wyczytałem artykuł tyczący się wybudowania gmachu dla wystawy sztuk pięknych. Otóż sądzę że nie będzie od rzeczy, jeśli się ośmielę zwrócić uwagę jeszcze na plac Strzelecki, jako miejsce pod budowę dla tego gmachu. Grunt byłby tam tańszy, miejsce niedaleko od rynku, a zatem w śródmieściu, a Towarzystwo dla upiększenia miasta spełniłoby jedno ze swych zadań, gdyż przyczyniłoby się w znacznej mierze do asanacyi i upiększenia tej części miasta; wozy i konie usuniętoby wówczas ztamtąd, przez coby plac zyskał bardzo wiele, bo dzisiaj mimo świetnego położenia (blisko Wysokiego zamku, blisko teatru letniego) wyziewy, powstające w skutek nagromadzenia wielkiej ilości koni i wołów zatruwają powietrze."

Do tych słów, które na każdy sposób poddajemy pod rozwagę Towarzystw zajmujących się wzniesieniem gmachu, dodajemy od siebie uwagę, że zasadniczo jesteśmy przeciwni wznoszeniu go na którymkolwiek z placów, których jest w Lwowie niewiele, a przeto nie należałoby ścieśniać domami tej odrobiny wolnego miejsca.

Nowe zastosowanie telefonu. W niektórych miastach Belgii abonenci telefonu zawarli ze stacyą centralną układ, aby ona budziła ich w pewnej oznaczonej godzinie. Owoż o tej godzinie, o której abonent kazał się zbudzić, rozlega się w mieszkaniu głos dzwonka telefonicznego, który dzwoni dopóty, póki abonent nie da stacyi centralnej odpowiedzi, że już się obudził.

Kradzieże na kolei. Od kilku miesięcy na szlaku kolei Stanisławów-Suczawa ginęły w jakiś tajemniczy sposób znaczne posyłki towarów bławatnych i sukna. Mimo ostrej kontroli, nie można było wykryć, kto się kradzieży tych dopuszcza. Największą szkodę przez to ponosił zarząd kolei, gdyż musiał fabrykantom wypłacić kilkanaście tysięcy złr. jako odszkodowanie za skradzione towary.

Dyrekcya kolei we Lwowie, chcąc położyć kres tym kradzieżom, poruczyła tę sprawę do zbadania p. Naglickiemu, adjunktowi lwowskiej dyrekcyi ruchu; wziął się on energicznie do pracy i po długich, uciążliwych badaniach zdołał wpaść na trop złodziei.

Z pomocą sędziego śledczego ze Stanisławowa p. Szymonowicza i w asystencyi żandarmów przeprowadzono nagle na podstawie wskazówek p. Naglickiego ścisłą rewizyę w 40 domach żydowskich w Radowcach na Bukowinie.

Rewizya ta trwała bez przerwy od godziny 4 po południu do godziny 11tej rano drugiego dnia i wykryto mnóstwo ze skradzionych rzeczy. Znaleziono zapasy towarów wartości przeszło 3.000 złr. Dokonano także licznych aresztowań, a między innymi uwięziono dwóch magazynierów w Stanisławowie, którzy stali w porozumieniu ze złodziejami i ułatwiali im kradzieże.

Szczegółów tej złej sprawy ze względu na będące w toku śledztwo donieść nie możemy, opiszemy tylko kilkoma słowy, w jaki sposób kradzież tę popełniano. Owoż szajka złodziei, złożona z żydów bukowińskich i kilku stanisławowskich, pozostawała w porozumieniu z owymi magazynierami w Stanisławowie, których komisya śledcza uwięziła. Skoro towar z zagranicy idący ku Bukowinie nadszedł do Stanisławowa, przeładowywano go tam następnie przez odpowiednie fałszowanie listów przesyłkowych, pozornie puszczano go dalej, w rzeczywistości jednak pozostawiono go w Stanisławowie, zkąd go zabierali należący do szajki adresaci-żydzi. Otrzymawszy ten towar nadawali go wnet jako swój własny ze Stanisławowa do rozmaitych stacyi pod adresem swych wspólników, którzy go sprzedawali prawie za bezcen po miasteczkach Bukowiny, hotelach, a nawet w umyślnie urządzonych do tego składach. W Radowcach urządzono skład główny, który jednak dzięki energii pp. Naglickiego i sędziego Szymonowicza, władza odkryła i towar znajdujący się w nim skonfiskowała.

W ten sposób przerwano działalność tej szajki, która prowadząc dalej swe manipulacye, mogłaby zarząd kolejowy w Stanisławowie na bardzo znaczne narazić straty.

Ze sfer notaryalnych. Bukowińska Izba notaryalna rozpisała z terminem do dnia 26go b. m. konkurs na posadę notaryusza w Czerniowcach, opróżnioną przez zgon śp. Morgenbessera. Substytucyę nadano aż do obsadzenia p. Soniewickiemu, notaryuszowi ze Stanowiec.

Przypadkowe zabójstwo. Smutny wypadek zdarzył się w Brzeżanach. Uczniowie tamtejszego gimnazyum, zamieszkali w bursie, zabawiali się dnia 6go bm. we własnej kręgielni, przyczem gdy jeden z nich Jakób K., uczeń III klasy, rzucił kulę na tor, nadbiegł z boku niespodzianie Wiktor Barger, uczeń I klasy, liczący lat 15 i został ugodzony kulą w okolicę żołądka, tak nieszczęśliwie, że w kilka chwil padł na ziemię nieżywy. Wszelkie środki i zabiegi ratunkowe okazały się daremne.

Samobójstwo. Skutkiem zażycia kwasu karbolowego zmarła wczoraj rano w mieszkaniu swych chlebodawców, sługa Marya Łastowiecka, rodem z Winnik, 14 lat licząca. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Wagon w płomieniach. Na szlaku kolejowym pomiędzy Medyką a Przemyślem zapalił się z niewiadomej przyczyny dnia 5 bm. wagon w pociągu ciężarowym. Ogień ugaszono, przyczem dwóch konduktorów zostało ciężko poranionych. Śledztwo sądowe w toku.

Z Wołynia nam piszą:

W Szepetówce, majątku Józefa hr. Potockiego, odbyło się niedawno wielkie polowanie na dziki i jelenie. Na polowanie przybyło mnóstwo osób, jak hrabiowie Braniccy, Zamoyscy i w. i., a nadto był na niem także pułkownik M., były attaché angielski w Indyach. Przeżył on tam przeszło 25 lat. Tam też poznał się z nim hr. Potocki podczas swej podróży po Indyach.

Polowanie trwało trzy dni od rana do wieczora. Wieczorem zbierali się w pałacyku myśliwskim, zbudowanym w środku sosnowego boru, oświetlonym elektrycznie i przybranym w najrozmaitsze emblemata i trofea myśliwskie. Rezultat polowania był świetny. Hr. Zamoyskiemu udało się zabić orła właśnie w tej chwili, gdy lotem jak strzała spadał na lisa i chwytał go już w swe szpony.

Z Uhnowa piszą nam dnia 7 b. m.: W piśmie waszem bardzo często wykazujecie, iż jedynie Rusini sieją ziarno niezgody i że tylko oni przez wrogie swe postępowanie przeciwko wszystkiemu, co jest polskie, powiększają rozłam między oboma narodami kraj nasz zamieszkującymi i podbudzają niechęć ku sobie wśród ogółu polskiego. Dowodów na to przytaczaliście zawsze dosyć — my wam zaś tu z naszego zakątka, ze sławnego z szewców Uhnowa, nadsyłamy jeszcze jeden kawałek więcej do bukieciku tych faktów.

Onegdaj w sali naszego „magistratu" odbyło się doroczne walne zgromadzenie naszej ochotniczej straży pożarnej. Zakończyło się ono jednak niestety nie tak, jak wszyscy oczekiwali i pragnęli. Rezultatem jego bowiem było to, że znaczna część członków Polaków w toku obrad zgłosiła rezygnacyę ze swych godności i wystąpiła z korpusu, inna zaś część Polaków ostentacyjnie opuściła salę.

Powód do tego dał ksiądz Kozakiewicz, miejscowy gr. kat. paroch, który przybywszy na zgromadzenie w chwili, kiedy p. Aleksandar Celewicz zdawał sprawę z czynności wydziału w języku polskim, przerwał mu referat stawiając wniosek: „aby na buduszczo (na przyszłość) sprawozdanije widczytywano w jazyci russkom a ne w czużom". Słowa te oburzyły wszystkich obecnych w sali Polaków; przeciwko kapłanowi, który tu w kraju śmie język polski nazywać „obcym", wystąpili z oburzeniem dr. Zadurowicz lekarz miejski i p. E. Albinowski, urzędnik tabularny.

W mieście cały wypadek ten wywołał również wielkie oburzenie, wszyscy za złe mają kapłanowi, iż zamiast siać zgodę, przykłada rękę swą do niecenia plemiennych nienawiści.

Ze Stryja nam piszą. „Echo" lwowskie przyjechało do nas po raz pierwszy i 5-go b. m. w sali tutejszego kasyna dało koncert. Z bogatego repertoaru swego wyjęło „Echo" najlepsze rzeczy i dało nam je poznać w wykonaniu, o którego artyzmie wiedzą Lwowianie z licznych koncertów tego Towarzystwa lepiej od nas. Śpiewano przeważnie utwory polskie: Czerwińskiego, Müchheimera, Kratzera, Szopena, oprócz tego prześliczną „Sycylianę" Mascagniego, Knahla „Słowan", Werbickiego „Dumkę" a nakoniec przepyszną „serenadę żydowską" Genego „Echu" przyszły w pomoc miejscowe siły stryjskie, a mianowicie panna Popielówna, która odśpiewała aryę z „Mignon" i p. Reder (koncert Beriota na skrzypcach). Były wreszcie deklamacye i doskonały monolog p. Fontany. Członków „Echa" przyjmowano i goszczono serdecznie, to też wyrażamy nadzieję, że mili goście nasi zechcą odwiedzić nas jeszcze w ciągu tego lata. Czekamy z otwartemi rękoma. *E. H.*

W sprawie krzywoprzysięstwa otrzymaliśmy następujące pismo od jednego z właścicieli ziemskich koło Monasterzysk: „Może jak *Figaro* francuskie zechciałaby redakcya poddać pod kwestyonaryusz: „Co zrobić, aby nie była tak profanowana przysięga w sądach?" Po największej części w przeciętnym stosunku mam co roku z różnych spraw po trzy i cztery krzywoprzysięstwa na sumy czasem dość znaczne, lecz wykazanie i udowodnienie z takiemi jest trudnościami i kosztami połączone, że my w większych majętnościach uważamy tak utracone pieniądze, jak w karty przegrane, z tą różnicą, że te straty są przymusowe, a nie od dobrej woli zależne. Były wypadki, że gdy krzywoprzysięzcy mówiono: „jak możesz przysięgać, przecież wiadomo, że ci się nic nie należy?" odpowiadał „wielkie rzeczy! przysięgnę i za połowę i za piątkę, byle ją dostać!" Sądy nie wchodząc w rzecz i nie starając się zbadać słuszności, opierają się bezwzględnie na przysiędze, z której oszuści rodzaj zarobku wytworzyli. Jak grad sypią się wyroki i najniesłuszniej płaci się łotrom, co już i bojaźni Boga nie mają w tych czasach bezbożnych. Coś przeciw temu należy przedsięwziąć. Może przed przysięgą należałoby, aby ten, który ma ją złożyć, od księdza, jeśli chrześcijanin, lub od rabina jeśli żyd, otrzymał poświadczenie, że go do przysięgi można dopuścić. Dalej powinna być przysięga składana w obec tych duchownych i na ich ręce, co jej nada większej daleko powagi, a przytem ksiądz może przemówić do mającego przysięgać i przedstawić mu doniosłość tego aktu. Widziałem raz, jak pewna inteligentna kobieta, pałająca zemstą, odstąpiła od przysięgi, gdy duchowny r. g., przeciw któremu zamierzała wystąpić, w wymownych słowach, już jako kapłan zreflektował ją, co uczynić myśli i jaka w obec wieczności i Boga, który widzi wszystko, może ściągnąć na siebie karę wieczną. Tak to w niektórych wypadkach możnaby wielu wstrzymać. Pozostają jednak bezbożnicy, bezwyznaniowcy, których jest niestety tak wielu, a którzy z upomnień kapłana nic sobie robić nie będą. W takich razach sądy według łacińskiej wskazówki powinny postąpić: *Judex debet esse prudens et potens*, więc rzecz lepiej zbadać a prawda sama się wyłoni i niczem nie da się zaprzeczyć. My zaś rubrykę fałszywych w sądach przysiąg, których nie chcemy poszukiwać, mieć będziemy w zysku. Bardzo często za nadużycia, kradzieże, pijaństwo, niespełnianie obowiązków, wydalony sługa, wymyśla sobie różne pretensye, które przez jednego z 30-tu pokątnych pisarzy tu grasujących za układ, że dostanie połowę, do sądu wnosi, przysięgą stwierdza i otrzymuje pieniądze za taką spekulacyę.

Ze Złoczowa nam piszą: Niezwykłej uroczystości widownią były gościnne progi tutejszego nadpoborcy podatkowego, p. Ksawerego Dębickiego, w ubiegłą niedzielę dnia 5 b. m. Zacny i prawy ten urzędnik i przełożony, obchodził 40-letni jubileusz służby w swoim zawodzie. To też na pokojach jego mieszkania zgromadził się dnia tego około godziny 12 w południe cały personal podwładnych jemu urzędników, dalej zjawili się przedstawiciele starostwa, jak niemniej liczni przyjaciele i znajomi z innych dykasteryi, wreszcie i oficerowie 80 pp., którzy w mieście naszem nader chętnie i w harmonii żyją z cywilnymi. Suto zastawione stoły otoczyła liczna rzesza, około 60 głów licząca i po toaście wzniesionym przez p. starostę, nastąpił cały szereg innych, którym wtórował śpiew zaimprowizowanego chóru, a że czcigodny jubilat jest skarbnikiem tutejszego „Sokoła", więc i ten był reprezentowany a i marsza sokolego nie brakło. Wesoło i ochoczo bawiono się prawie do wieczora. Cześć zacnemu pracownikowi, który po 40-letniej żmudnej a wytrwałej pracy dosłużył się emerytury i czerstwem cieszy się zdrowiem!

Zmarli. W Romont, w Szwajcaryi, zmarł onegdaj Leopold Rotlender, były właściciel cukierni we Lwowie. Pochodził on z francuskiej rodziny szwajcarskiej, a właściwe nazwisko jego było Roland. W roku 1849 walczył w kampanii węgierskiej, jako legionista polski. Ciężka rana od postrzału przez całą szerokość piersi, chociaż cudem prawie wyleczona, nabawiła go cierpień na całe życie i wątłości sił. Pracował jednak wytrwale w swym zawodzie i wychował całą generacyę następców. Przed kilkunastu laty zwinął firmę i dla poratowania zdrowia wyjechał do Szwajcaryi. Zdala żywo interesował się wszystkiem, co szlachetne i nie żałował cichych ofiar ze swej strony. W testamencie zapisał 8.000 guldenów na utrzymanie kopca Unii lubelskiej, poczynił także legata na zakład św. Łazarza, na fundacyę posagową dla dziewcząt sierot; tudzież dla mieszczan we Lwowie i Stanisławowie. Wykonawcą testamentu jest p. Apolinary Stokowski. — Ksiądz Wojciech Michna, proboszcz w Chłopicach, nestor pisarzy ludowych, który przez 56 lat zasilał wszystkie pisma ludowe swemi pracami, umarł w Chłopicach, pod Jarosławiem. Śp. zmarły całe swe życie poświęcił sprawie ludowej i czynnym był przy zakładaniu Kółek rolniczych i urządzaniu wieców ludowych. — Henryk Semetycz-Trzeciak, właściciel dóbr Dąbrówka morska, w powiecie brzeskim, były wiceprezes Rady powiatowej brzeskiej, umarł na udar serca w swoich dobrach. — Juliusz Jahl, rewident sądu wyższego w Krakowie, umarł w 62 roku życia.

Stan powietrza. Termometr — 4° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe 0 stopni Reaum. Barometr 754. Spada.

Wiatr północno-zachodni. Brzydki i nieprzyjemny dzień. Śnieg pada. Ponieważ dziś jest czterdziestu męczenników, przeto horoskop na przyszłość jest bardzo smutny.

Żartobliwy program nauk na pensyi żeńskiej

Z gramatyki: Odmiana czasownika „kochać" przez wszystkie czasy, tryby i osoby.

Z języka francuskiego: Znajomość języka w tym stopniu, aby uczenice po zamążpójściu, mogły w oryginale czytać i rozumieć romanse, których nie wolno im było czytać nawet w tłómaczeniu na pensyi.

Z geografii: Znajomość miejsc kąpielowych w Europie, w których najprzyjemniej spędza się czas letni, niemniej wiadomości o miastach słynnych z wyrobów im właściwych, jako to: Strasburga (pasztety), Pilzna (piwo), Frankfurtu (kiełbasy) Newszatel (sery) i t. p.

Z zoologii: Znajomość zwierząt leśnych i domowych i sztuka przyrządzania ich na obiad: jako to: wół (polędwica z rożna), zając (szpikowanie słoniną), wieprz (szynka), baran i cielę (kotlety) i t. p.

Sztuki piękne: Znajomość najnowszych mód i żurnali francuskich.

Architektura: Znajomość budowania bab wielkanocnych, tortów hiszpańskich, baumkuchenów i t. p.

Fizyka: Treściwy wykład o magnetyzmie serca, o burzy małżeńskiej, tudzież o sposobach jej odprowadzania.

Ekonomia polityczna: Rozmaite sposoby nakładania podatków na kieszeń mężowską.

Śpiew i muzyka: Biegłość w wykonaniu na fortepianie „Modlitwy dziewicy" utworu pani Bądarzewskiej przed ślubem, — a po ślubie umiejętność w wykonaniu arii na sopran: „Mężu! mężu! daj pieniędzy!"

Teatr. Dziś w piątek (dnia 10go marca) w teatrze hrab. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem przedstawienie składane, urządzone staraniem komitetu budowy pomnika dla śp. Aleksandra hr. Fredry, w setną rocznicę urodzin poety. — W sobotę (11go) o godzinie 7mej wieczór: „Romeo i Julia", opera w pięciu aktach Gounoda. Występ p. Julii Biondelli, panów: Myszugi, Jeromina i Bernhardta. — W niedzielę (12go bm.) o godzinie trzeciej po południu: po raz czwarty, przy oświetleniu elektrycznem, tak na scenie jak i w amfiteatrze: „Balladyna" tragedya w pięciu aktach Słowackiego. O godzinie pół do 8 wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach Zellera.

Pierwsze przedstawienie opery Jareckiego pt: „Barbara Radziwiłłówna" odbędzie się w przyszłym tygodniu. Próby orkiestrowe są w pełnym toku, a bogato dekoracye i kostyumy bardzo skrzętnie się przygotowują.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** Cezara Thomsona odbył się wczoraj w sali Domu Narodnego przepełnionej publicznością. Koncertant, który tak nagle zjawił się na niebie artystycznem, że jeszcze nie mieliśmy czasu ochłonąć z czytania zachwytów, jakiemi rozbrzmiewała cała Europa, usprawiedliwił zupełnie rozgłos, który poprzedził jego przyjazd.

Program wczorajszego koncertu, lubo nie wielki, pozwolił przecież ocenić artystę i jego grę. Na pierwszym punkcie tego programu stał koncert Vieuxtemps'a. Pierwsza część tego utworu minęła bez wrażenia, za to już w drugiej podziwialiśmy siłę tonu i jego pełnię, dla której obszerna sala była niemal za ciasną. Dźwięki te falowały gwałtownie, chcąc wywalczyć dla siebie wolniejszą przestrzeń, gdzieby dopiero w całej szlachetnej potędze mogły zajaśnieć. Wreszcie część trzecia dzieła Vieuxtempsa zaznajomiła nas z doskonałą techniką artysty, biorącego spokojnie i z lekceważeniem wszystkie przeszkody pasażów i broderyi.

Na numer środkowy, po tak wyczerpującem słuchacza wielkiem dziele Vieuxtempsa należało wybrać coś bardziej zajmującego niż kołysanka Simona i romans Rubinsteina. Taniec węgierski Brahmsa-Joachima dał nam poznać ognisty temperament koncertanta. Z kolei nastąpiło Adagio z koncertu Brucha, — rzecz głęboka i refleksyjna, a wykonana świetnie, zrobiła wielkie wrażenie.

Najwyższym jednak punktem programu była fantazya Paganiniego (temat z waryacyami), utwór nadzwyczaj efektowny, ale i nad siły trudny, a przecież wypadł z nieopisanym blaskiem. Już waryacya druga, a w niej kilka dowcipnych sztuczek, przyjemnych dla ucha a nawet dla oka, zawierała wielkie trudności, nieprzystępne było komu. To też zelektryzowała niespodzianie wszystkich. Następujące pierwsze *minore*, melodya prowadzona przeważnie w oktawach, w wykonaniu koncertanta straciła wygląd rzeczy niepodobnej do wykonania. Na zakończenie, gdzie temat (znowu minore) zmieniają skrzypce bez akompaniamentu fortepianu, podziwiać można było nadzwyczajną wyrazistość akordów, przytem nić przewodnia melodyi nie zatraciła się ani na chwilę wśród najzawikłańszych arabesek kaskady, równoległych tercyi, sext, oktaw, postępujących przeważnie chromatycznie i w najszybszem tempie; utwór nie stracił nic na plastyce, nie uronił na włos ze swej dokładności i zaokrąglenia.

Paganiniego fantazyą odbył artysta wjazd tryumfalny do najbardziej wymagających umysłów.

Pani Róża Kahlig, śpiewaczka inteligentna i posiadająca przedmiot bardzo sympatycznie, obdarzona przytem mezzosopranem dźwięcznym i okrągłym, odśpiewała kilka pieśni i jak na audytoryum, zajęte głównie grą koncertanta, zyskała wielki sukces. Najbardziej podobała się w jej wykonaniu pieśń Masseneta. Bardzo dobrym akompaniatorem jest p. Skolik.

Mieczysław Sołtys.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 marca.

(Z.) Dzisiejszy dzień przyniósł nam kompletną reakcyę, której zwiastuny już wczoraj i przedwczoraj były widoczne. Kursa już nietylko ustały w pochodzie zwyżkowym, ale na całej linii się cofnęły. Bezpośrednim powodem tej reakcyi był artykuł *Timesa* donoszący, że londyńska firma Rotszylda traktuje już z rządem Stanów Zjednoczonych o emisyę pożyczki [illegible] giełdowe zatrwożyły się tem, gdyż w obec nowego a znacznego zapotrzebowania gotówki stopa procentowa podniesie się prawdopodobnie w Londynie a za nim i na całym kontynencie, to też spadły w Londynie konsole angielskie, za Londynem poszedł wnet Berlin i obniżył kurs rent pruskich i austryackich, wreszcie i nasz targ musiał zastosować się do tego prądu.

Spadły także wszystkie papiery kolejowe, skutkiem pogłoski, że jeneralna dyrekcya kolei państwowych zamierza na najbliższej sesyi rady kolejowej wnieść projekt podwyższenia taryfy strefowej. W rezultacie robiła giełda nasza dziś smutne wrażenie; popytu nie było żadnego, a podaż znaczna.

Emisya nowej pożyczki galicyjskiej zapowiada się bardzo dobrze, z Niemiec donoszą bowiem, że kapitaliści niemieccy bardzo się nią interesują i że można liczyć na zupełne powodzenie subskrypcyi na targach niemieckich. Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 340·10, węgierskie 401·25, Anglobanki 158·—. Uniony 256·—, Bankvereiny 125·50, Landerbanki 244·75, Ludwiki 219·— Czerniowieckie 259·50, Renta papierowa 98·85, srebrna 98·70, austryacka złota 117·30, 4% austr. renta wal. kor. 96·85, węgierska złota 115·90, 4% węgierska renta wal. kor. 95·20, dukat 5·69, 20-frankówka 9·62½, marki 11·87—, ruble 1·27¼.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 25 lutego do 4 marca 1893 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·90—8·10, żyto 5·95 do 6.20, jęczmień browarny 5·60—5·85, pastewny 4·75—5.10, owies 5·60—5·90, hreczka 7·——7·75, kukurudza zeszłoroczna 5·50—6·25, kukurudz. nowa 4.80—5·75, groch do gotowania 8·50—10·—, pastewny 5·00 do 6·75, proso 5·00—5·25, bobik 5.00—5.50, wyka 4·75—5·50, koniczyna 60·— do 85·—, anyż rosyjski 32·00—38·00, anyż płaski 32.00—39·—, kminek 17·— do 20·00, rzepak zimowy 11.——11·75, letni nowy 13·0 do 14·0, lnianka 8·50 do 9.75, nasienie lniane 10·— do 10.50, nasienie konopne 8·50 do 9·—, tymotka 22·00—28·00, chmiel 100—140, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 liter. pr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 47·——47·25. Fasola 5·00 do 10·00. Soczewica 12·00 do 18·00.

§ **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 1400 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 37—40 zł. za towar przedni 40—43 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu"

Belgrad 10 marca (pr.). Z głębi kraju nadchodzą niepokojące wieści o wybuchu zbrojnych buntów w kilku miejscowościach. Rejencya przedsięwzięła jak najdalej idące zarządzenia wojskowe celem stłumienia rozruchów. Policya dniem i nocą czuwa na dworcu i zatrzymuje radykalnych agitatorów, którzy chcą udać się na miejsca wyborów. Kilku agitatorom udało się wczoraj przemocą wsiąść do wagonów, żandarmi jednak wywlekli ich stamtąd i odprowadzili do aresztu. Silne oddziały piechoty wysłano do każdej miejscowości, w której odbywają się wybory. Pasicz udawał się do rosyjskiego posła Persianiego i do francuskiego p. Patrimonio i prosił ich, aby wyjednali u rejencyi cofnięcie tych zarządzeń militarnych, gdyż nie uchodzi dokonywać wyborów pod grozą bagnetów. Obaj ci posłowie oświadczyli Pasiczowi, że nie myślą mięszać się do tej sprawy. Okazuje się, że przezorność rejencyi i jej zarządzenia militarne są aż nadto usprawiedliwione, gdyż nie ma wątpliwości, że radykałowie mieli zamiar wywołać rewolucyę.

We wsi Belcjkeczi napadło 50 uzbrojonych chłopów na urząd gminny, oddział wojska jednak, stojący w pobliżu załogą, rozbroił ich. Stawieni przed sądem zeznali chłopi, że do buntu namówili ich przywódzcy radykalni Stojan Stankowicz i dr. Ilicz. Obu uwięziono i wytoczono im śledztwo o zdradę stanu. Rewolta chłopska w Czaczaku była dziełem przywódzcy radykalnego Rajka Tajsicza. W Uszycy skonfiskowano plakaty, w których miejscowy komitet radykalny wzywa do mordowania liberałów i postępowców i do podpalania ich domostwa. Wójta z Grabowacza Aksentiewicza zamordowało pięciu chłopów na gościńcu prowadzącym do Swiczajnacza. Morderców uwięziono, wszyscy są parobkami u znanego trybuna radykalnego Dymitra Katicza.

Przed sędzią zeznali oni, że Katicz namówił ich do tego morderstwa i obiecał wynagrodzić ich za to. Minister sprawiedliwości postanowił dopiero po ukończeniu wyborów wytoczyć Katiczowi śledztwo o to morderstwo. W Zajcarze uwięziono czterech nauczycieli, należących do radykalnego obozu i dwóch popów, którzy publicznie lżyli dynastyę królewską i obrazili austryackiego Cesarza.

Wieden 10 marca. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła budżet kolei państwowych, tudzież wszystkie rezolucye w sprawie budowy kolei lokalnych, wreszcie wnioski komisyi o rozmaitych petycyach. W ten sposób załatwiła izba cały budżet ministeryum handlu, poczem rozpoczęła obrady nad budżetem ministeryum rolnictwa.

P. Posch żalił się na upadek stanu włościańskiego i zarzucał ministrowi, że zaniedbuje ten stan na korzyść wielkich właścicieli ziemskich.

P. Tekly uważa istnienie ministeryum rolnictwa za zbyteczne, gdyż według konstytucyi wszystkie sprawy odnoszące się do kultury ziemi należą do sejmów krajowych. Nadto domagał się mówca wykreślenia z budżetu kwoty 60.000 zł. przeznaczonej na subwencyonowanie wyścigów konnych.

P. Czecz obszernie omawiał melioracye rolnicze w Galicyi i wykazał, że rząd za mało robi na tem polu. Mówca zaproponował uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd do wniesienia projektu ustawy, regulującej sprawę udzielania kredytu melioracyjnego zadłużonym właścicielom ziemskim i zalecał, aby z większą troskliwością wzięto się do zalesienia wyniszczonych lasów gminnych i aby w tym celu zakładano szkółki drzewne. Domagał się także mówca jak najrychlejszego zabudowania potoków górskich zwłaszcza w Galicyi zachodniej i wskazał na to, jak wielkie sumy przeznacza Sejm galicyjski na podniesienie chowu bydła. Pomoc państwowa nie powinna być mniejszą od ofiar jakie kraj ponosi, zwłaszcza, że hodowla bydła w Galicyi ma bardzo doniosłe znaczenie i Galicya powinna na tem polu wyemancypować się z zależności od Węgier i od krajów alpejskich.

W dalszym toku swej mowy zalecał p. Czecz uchwalenie subwencyi dla szkół rolniczych w Galicyi i wyraził nadzieję, że dla wystawy krajowej we Lwowie uchwaloną będzie przynajmniej taka sama subwencya, jaką przyznano wystawie praskiej.

Następnie omawiał p. Czecz stosunki panujące na giełdzie zbożowej. Być może, że gdyby na tej giełdzie dokonywano rzeczywistych transakcyi, a nie fikcyjnych, to byłaby ona rzeczą pożyteczną, jednakże w dzisiejszej formie giełda zbożowa, tudzież targi zbożowe są instytucyami, które rolnictwu ciężką krzywdę wyrządzają.

Na tem przerwano obrady.

Przed zamknięciem posiedzenia wniósł minister oświaty projekt ustawy, użyczającej rządowi potrzebnych funduszów na budowę instytutu anatomiczno-fizyologicznego we Lwowie.

Wiedeń 10 marca. W sferach poselskich opowiadają, że granica austryacka nie będzie otwartą dla bydła rumuńskiego, chociażby nawet traktat handlowy z Rumunią przyszedł do skutku. Projekt tego traktatu wypracowany jest już prawie we wszystkich szczegółach, ze względu jednak na panującą ustawicznie w Rumunii zarazę bydła, nie obejmuje konwencyi weterynarskiej.

Paryż 10 marca. Wczorajszą rozprawę o przekupstwa panamskie rozpoczęto przesłuchaniem Maryusza Fontane, który potwierdził zeznania Lessepsa co do przekupstwa Baihauta. Zapytany przez przewodniczącego, co znaczy telegram, wysłany swego czasu przez Herza z Frankfurtu do Fontane'a, a opiewający: — „Przyjaciel pański Reinach chce mnie oszukać. Będzie musiał zapłacić, albo źle z nim będzie," odpowiedział Fontane, iż Herz zalewał wtedy Paryż telegramami. Chciał on wymusić pieniądze i skompromitować rząd, co mu się też udało.

Następnie rozpoczęto przesłuchanie byłego ministra Baihauta. Rozpoczął on swe usprawiedliwienie od słów: „Jestem winien. Nie mogę znaleźć słów na wyrażenie mego bólu i skruchy, jaką czuję. Przez lat 15 służyłem wiernie republice na to, aby w chwili szału zapomnieć o honorze i obowiązkach. Błagam ojczyznę o przebaczenie i korzę się już teraz przed sprawiedliwym wyrokiem moich sędziów".

Słowa te wywarły w audytoryum wielką sensacyę.

Następnie opowiedział Baihaut, że zbrodni tej dopuścił się z namowy swego sekretarza Blondina, któremu dał z otrzymanych pieniędzy 75.000 franków.

Blondin zaprzecza temu i nazywa tłumaczenie się Baihauta stekiem kłamstw.

Przewodniczący zapytuje Karola Lessepsa, jakie wrażenie zrobiła na nim konferencya z Baihautem.

Lesseps: Wstrętne.

Fontane: Baihaut był wtedy obrzydliwy, cyniczny, a dziś łże piramidalnie.

Przewodniczący konstatuje z aktów, że pewnego dziennikarza zasądzono na 10 tysięcy franków grzywny za to, że w dzienniku swym zarzucił Baihautowi, iż jest przekupny. Baihaut woła, że szkodę tę wynagrodził owemu dziennikarzowi.

Następnie przesłuchano b. deputowanego Sans-Leroy, który otrzymał 200.000 franków, aby przekonał komisyę o pożyteczności ustawy, zezwalającej na emisyę losów panamskich. Oskarżony oświadcza, że nie jego, ale zupełnie inne osoby należałoby ścigać sądownie. (W sali powstał taki hałas, że przewodniczący kazał ją opróżnić). Sans-Leroy utrzymuje, że pieniędzy tych nie otrzymał.

Oskarżony senator Beral utrzymuje, że 40.000 franków otrzymał nie jako łapówkę, lecz za prace techniczne, które dostarczył Reinachowi. Także inni oskarżeni utrzymują, że kwoty otrzymane przez nich nie były łapówką, lecz były to honoraria za dokonane ich prace.

Dziś rozpocznie się przesłuchanie świadków.

Budapeszt 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przemawiał dep. Asboth i domagał się, aby rząd cofnął swój kościelno-polityczny program.

Minister hr. Csaky oświadczył, że od dawna jest zwolennikiem obowiązkowych ślubów cywilnych i gdyby program kościelno-polityczny układano na innej podstawie, aniżeli na zaprowadzeniu tych małżeństw, to on nigdyby się na to nie zgodził. (Oklaski). Co się tyczy odczytania na wtorkowem posiedzeniu listów kilku biskupów, którzy godzili się na taką interpretacyę ustawy małżeńskiej z 1868 r., jaką rząd rozwinął w znanym reskrypcie lutowym, działał minister w tej sprawie lojalnie i zawiadomił poprzednio tych biskupów, że powoła się publicznie na zapatrywania, wyrażone przez nich w owych listach. Inaczej nie mógł minister działać, gdyż wobec opinii publicznej i prawodawstwa obowiązany był poprzeć swą działalność powagą tych książąt kościoła.

Territet 10 marca. Cesarz Franciszek Józef zrobił wczoraj wycieczkę do Nyon.

Londyn 10 marca. W izbie niższej oświadczył Gladstone, że zgadza się na odroczenie do 16 marca drugiego czytania bilu o autonomii Irlandyi.

Belgrad 10 marca. Dotychczas wiadomy jest rezultat wyboru dokonanych w dziesięciu miastach. W dziewięciu wybrano samych liberalnych kandydatów, (przy ostanich wyborach tylko w dwóch przeszli liberałowie) a jedno miasto wybrało jednego liberała i jednego radykała.

Petersburg 10 marca. *Nowoje Wremia* utrzymuje, że eskadra rosyjska, która odpłynie niebawem do Ameryki, z powrotem zawinie do jednego z portów francuskich, aby oddać Francyi rewizytę za Kronsztad.

Berlin 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu uskarżał się p. Bebel, że robotników wyznających zasady socyalno-demokratyczne nie przyjmują do warsztatów wojskowych i że przełożeni źle obchodzą się z tymi żołnierzami, którzy uchodzą za socyalistów. Minister wojny odparł na to, że konieczną jest rzeczą energicznie zwalczać prąd socyalno-demokratyczny w armii.

Belgrad 10 marca. Dotychczasowy rezultat wyborów. W Belgradzie wybrano trzech liberałów i radykała Pasicza. Piętnaście miast wybrało kandydatów liberalnych, jedno wybrało jednego radykała i jednego liberała, jedno radykała. Również i z gmin wiejskich nadeszły wiadomości, że przeważnie wybierają chłopi liberałów. Zwycięstwo rządu będzie więc zupełnem.

Belgrad 10 marca. Dotychczas wiadomy jest następujący rezultat wyborów: W 20 miastach wybrano liberalnych kandydatów, a w dziewięciu radykalnych. W Pirocie i Czaczaku potrzebny będzie wybór ściślejszy. Spokoju wczoraj nigdzie nie zakłócono. Sprawozdania o rezultacie wyborów w gminach wiejskich brzmią także bardzo pomyślnie dla rządu. Ostateczny rezultat wyborów będzie znany dopiero jutro.

W sferach rządowych zapewniają, że dokonane w ostatnich dniach zmiany osób komenderujących wojskami w rozmaitych prowincyach Serbii podyktowane były inter sem służby, a nie względami politycznymi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 marca 1893

HOTEL FRANCUSKI. J. Czaykowski z Pietniczan. K. Marmoross z Karowa. J. Mechterscheimer z Germersheim. C. Tomson z Belgii. R. Kahlig z Wiednia. A. Skolek z Wiednia. J. Meller z Raab. A. Lax z Wiednia. J. Korzenowicz z Jasła. B. Egger z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. K. Horodyski z Żabińiec. Dr. Stan. Grudziński z Krakowa. K. Łukasiewicz z Czerniowiec. E. Sutter z Białej. W. Grünnes z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 marca godz. 2. min. —

Akcye kred.	339·25	Galicyj. obligi propinacyjne	96·80
Alpiny	58·30	Wied. losy	177·50
Kredyty węg.	400·50	Akcye tyton.	180·—
Anglobanki	157·—	Austr. renta p.	96.65
Uniony	255·—	Elbethale	241·50
Ludwiki	219·75	Landerbanki	243.40
Nordbany	293·50	Renta zł. węg.	115·50
Lombardy	107·25	Bankvereiny	124·75
Losy tureckie	48·85	Węg. renta p.	95·10
Staatsbahny	309·35	Ruble	128·—
Czerniowieckie	259·75		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 10 marca 1893

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego — płacą — żądają

bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	219 —	222 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	259 —	262 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	355 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 70	101 40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	109 70	— —
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	100 —	100 70
Banku krajowego 4½% wa.	100 70	101 40
Tow. kred. galic. 4% niezokr.	98 30	99 —
„ „ „ 4% „ 41½	96 20	— —
„ „ „ 4% „ 52 l.	101 10	101 80
„ „ „ 4% „ 58	96 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	— —
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 80	97 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102 —	— —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 80	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 4½%	100 70	101 40

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24 —	25 50
„ „ Stanisławowa	33 —	— —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.60	9.70
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.31—
„ „ papierowy	1.26½	1·28½
100 marek niemieckich	59.10 —	59·60

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Mr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą dnia dzisiejszego **wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1 maja 1893.** i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 maja 1893. kwotę stu pięciu)105) zł. w. a. (210 koron) za 100 zł. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye **nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej,** przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4 stycznia 1893. (Dz. u. p. Nr. 6), do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości dla lokowania kaucyj służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że we własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę, tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1 marca 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 30 stycznia 1893.

Marszałek krajowy:
Eustachy książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Tadeusz Romanowicz w. r.

PROSPEKT.

Emisya 4% wolnej od podatku i od wszelkich potrąceń, na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego przeznaczonej

pożyczki krajowej
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydał na podstawie udzielonego mu sankcyonowaną ustawą krajową z 6 grudnia 1892 Dz. u. kr. Nr. 84 umocowania, **na cele konwersyi, względnie spłaty wszystkich do 31. października 1892 jeszcze niewylosowanych obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego**

czteroprocentową wolną od podatku i wszelkich potrąceń pożyczkę krajową

włącznej imiennej wysokości

58.850.000 koron

ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz u. p Nr. 126 ustanowionej waluty

(29,425.000 zł. austr wal.)

Pożyczka ta może być tylko użytą na cel ustawą wskazany.

Pożyczka ta wydaną zostaje:

w 1.600	sztukach	obligacyj	po	10 000	koron	(5.000 zł. a, w.)
„ 17.500	„	„	„	2.000	„	(1.000 „ „ „)
„ 4.000	„	„	„	1.000	„	(500 „ „ „)
„ 18.000	„	„	„	200	„	(100 „ „ „)
„ 2 500	„	„	„	100	„	(50 „ „ „)

na okaziciela opiewających

Obligacye te oprocentowane będą rocznie po cztery od sta, w ratach półrocznych z dołu.

Wypłata odsetek **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat** nastąpi dnia 1 listopada i 1 maja każdego roku.

Wszystkie obligacye będą wylosowane według załączonego do nich planu umorzenia w przeciągu pięćdziesięciu lat. Losowanie odbywać się będzie każdego roku 1 sierpnia i 1 lutego, a wypłata kapitału za wylosowane sztuki nastąpi w trzy miesiące po wylosowaniu, zatem 1 listopada i 1 maja bez wszelkiego potrącenia podatku, stempli, należytości i innych opłat w pełnej imiennej wartości.

Kraj Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma jednak prawo wylosować w każdym czasie także większą ilość obligacyj, niż plan umorzenia przepisuje, albo też wypowiedzieć wszystkie jeszcze pozostałe obligacye do wypłaty w pełnej kwocie imiennej.

Numera wylosowanych obligacyj będą ogłoszone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* i w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* jak również w Berlinie, w Frankfurcie n M i w Hamburgu.

Wypłata kuponów i wylosowanych sztuk, **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat, odbywać się będzie:**

we LWOWIE — w galicyjskiej kasie krajowej,
w WIEDNIU — „ Union-Banku,
„ TRYŚCIE — „ filii „Union-Banku",
„ BERLINIE — u pp. Mendelssohn & Comp., i „ „ „Robert Warschauer & Comp."
„ HAMBURGU — w „Norddeutsche Bank",
„ FRANKFURCIE n. M. — „ „Deutsche Effecten- u. Wechsel-Bank" u pp. „Gebrüder Bethmann".

(w walucie krajowej miejsca wypłaty po każdoczesnym kursie krótko terminowego weksla wiedeńskiego,)

a ewentualnie i na innych każdocześnie do wiadomości podać się mających placach w kraju i za granicą.

Na oddzielne zabezpieczenie funduszów, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania tej pożyczki krajowej, za którą Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ręczy całym swoim majątkiem i wszystkimi swoimi dochodami; służą przedewszystkiem zasiłki państwowe, należne jeszcze funduszom indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej w myśl ustawy z 5 czerwca 1890, Dz. u. p. N. 110 i z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 i dodatki do podatków, które będą celem pokrycia potrzeb tej pożyczki rozpisane.

Z zarządu tą pożyczką krajową i funduszami przeznaczonymi na jej oprocentowanie i umorzenie będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładał je corocznie Sejmowi.

Na mocy ustawy państwowej z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 dotyczące obwieszczenie z 8 lutego 1893 Dz. u. p. Nr. 21 mogą być obligacye tej pożyczki krajowej używane do lokowania kapitałów fundacyjnych, majątków zakładów będących pod publicznym nadzorem, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych jak również po kursie giełdowym, jednakże nie po nad wartość imienną, na kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych.

Aż do wygotowania obligacyi nowej pożyczki krajowej będą wydawane przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wystawione, tymczasowe pokwitowania, w zamian za które stosownie do wydać się mającego w swoim czasie ogłoszenia począwszy od 1 maja 1893 wręczone będą oryginalne obligacye, a równocześnie także i **narosłe do 1 maja 1893 półroczne odsetki od imiennej wartości tychże.**

Lwów, dnia 18 lutego 1893.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:
Eustachy Książę Sanguszko w r.

Członek Wydziału krajowego:
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Tadeusz Romanowicz w. r.

Powołując się na powyższe obwieszczenia Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłaszają podpisane banki i firmy subskrypcyą na:

4% wolną od podatku i wszelkich potrąceń, a przeznaczoną wyłącznie na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego pożyczkę krajową Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej imiennej wartości:

58,850.000 koron

ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty

(29,425.000 złr. wal. austr.)

Subskrypcya ta nastąpi tak **w drodze zamiany** 5 proc. obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księztwa Krakowskiego, jakoteż **w drodze wpłaty gotówkowej**, a w szczególności przyjmowane będą:

Zgłoszenia do zamiany od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu począwszy **najpóźniej do dnia 15 marca br.**

Subskrypcye w drodze wpłaty gotówkowej dnia 15go marca b. r.

w Berlinie w domu bankowym „Mendelsohn & Comp."
„ „ „ „ „ „Robert Warschauer & Comp."
„ Frankfurcie nad M. w „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank"
„ „ „ „ w domu bankowym „Gebrüd. Bethmann"
„ Hamburgu w „Norddeutsche Bank"
i na innych placach niemieckich
we Wiedniu w „Union Banku"
„ „ w kantorze wymiany „Union Banku"

(pod warunkami na tychże placach obwieścić się mającymi.)

we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
„ „ w c. k. uprzyw. galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym
i w innych miejscach subskrypcyjnych w Galicyi przez te instytucye ustanowionych

w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank", Filiale der „Böhmischen Union-Bank"
w Bernie w „Mährische Escompte-Bank"
w Gracu w „Steiermärkische Escompte-Bank"
w Lincu w „Bank für Oberösterreich und Salzburg"
w Pradze w „Böhmische Escompte-Bank i tegoż filiach
„ „ w „Živnostenska Banka pro Čechy a Moravu" i tegoż filiach
w Tryjeście w filii „Union-Banku"

w godzinach urzędowych tych zakładów i pod następującemi warunkami:

I.

Zgłoszenia do zamiany będą w myśl przyrzeczenia danego galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu i na podstawie umowy ***w całej pełni*** uwzględnione.

Zgłaszający do zamiany otrzyma za każde:

im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.) 5% obligacyi indemnizacyjnych, które z kuponem płatnym 1. maja 1893 dostarczyć należy,
im. wart. 222 koron (zł. 111 w. a.) 4% obligacyi nowej pożyczki,

przyczem reszta, nie dająca się wyrównać przez rzeczywiste sztuki 4% obligacyi, zostanie po cenie subskrypcyjnej, stanowiącej podstawę wyżej podanego stosunku zamiennego, w kwocie zł. 94·60 w. a. za każde 200 koron (zł. 100 w. a.) im. wartości, w gotówce wypłaconą.

Ponadto bonifikowane będą 5% odsetki bieżące od obligacyi indemnizacyjnych do zamiany przeznaczonych do najbliższej zapadłości kuponowej, t. j. do 1 maja 1893 w stosunku zł. 2·36½ za każdych im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.), a natomiast odsetki bieżące za każdych im. wart. 100 zł. w. a. nowej pożyczki krajowej do tegoż samego terminu będą w stosunku 2 zł. w. a obliczone.

Wypadnie więc n. p. za mon. konw. zł. 4000 5 prct. obligacyi indemnizacynej 8800 koron (zł. 4400 a. w.) nowej 4 prct. pożyczki krajowej i zł. 87·84 w. a. gotówką z doliczeniem bonifikacyi odsetków w kwocie 6·50 zł. a. w., zatem razem zł. 44·34 a. w. w gotówce.

Dostarczenie zgłoszonych do zamiany 5 prct. obligacyj indemnizacyjnych ma nastąpić równocześnie ze złoszeniem na formularzach, które w miejscach zamiany bezpłatnie wydawane będą. O ile jednak przy zgłoszeniu złożoną zostanie kaucya, przez miejsce zamiany oznaczona, mogą być zgłoszone do konwersyi obligacye indemnizacyjne także i później, jednakże nie po 15 kwietnia b. r., dostarczone; poczem kaucya zwróconą zostanie.

Zgłoszenia zamiany winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych będą się odbywały na podstawie osobnych formularzy zgłoszeń, których dostarczą miejsca zamiany.

Te ostatnie są na podstawie udzielonych instrukcyi obowiązane bez opłaty prowizyi wdrożyć — na żądanie strony i w zamian za dostarczone wymagane dokumenta — potrzebne kroki celem dewinkulacyi przedłożonych obligacyj indemnizacyjnych, a nawet zarządzić wedle możności winkulacyą nowych sztuk.

Wykonanie zamiany rozpoczyna się od dnia 27 marca b. r. Nieodebrane do 30 kwietnia b. r. obligacye pozostają od tegoż dnia na rachunek i niebezpieczeństwo, uprawnionego do odbioru w dotyczącem miejscu zamiany.

II.

Dla subskrypcyi w drodze wpłaty gotówkowej wynosi cena subskrypcyjna:

zł. 94·75 w. a. za każdych 200 koron (100 zł. w. a.) im. wart.

wraz z bieżącemi 4% odsetkami od d. 1 listopada 1892 do dnia podjęcia.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucyę w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach, które dotyczące miejsce subskrypcyjne jako dopuszczalne uzna.

Przydzielenie sztuk, którego wysokość uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego jest pozostawioną, nastąpi według możności najrychlej po zamknięciu subskrypcyi, za uwiadomieniem subskrybentów.

W wypadku, gdy przydzielenie będzie mniejsze, niż zgłoszenie, zostanie podwyżka kaucyi bezzwłocznie zwróconą.

Podjęcie przydzielonych sztuk może nastąpić od 27. marca b. r. za uiszczeniem ceny.

Subskrybujący jednak jest obowiązany podjąć:
połowę przydzielonych sztuk najpóźniej do 31. marca b. r.
resztę „ „ „ do 15. kwietnia b. r.

Kwoty niżej 10.000 koron (5.000 złr. w. a.) należy w całości najpóźniej do 31. marca b. r. podjąć. Po zupełnem podjęciu tychże zostanie złożona kaucya obliczoną, względnie zwróconą.

Plan umorzenia obligacyj przeglądnąć można w miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, Lwów, Berlin, Hamburg, Frankfurt nad Menem, w lutym 1893.

UNION-BANK.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem — **C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.**
Mendelsohn & Co. — **Robert Warschauer & Co.**
Norddeutsche Bank in Hamburg. — **Deutsche Effecten & Wechsel Bank.** — **Gebr. Bethmann.**

ODEZWA.

Ogłaszając powyższe obwieszczenie i prospekt, zalecamy także ze swej strony niniejszą:

Konwersyą i subskrypcyą

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca sukskrypcyjne, jak następuje:

W CZERNIOWCACH:
W Filii c. k. uprzywil. galicyjskiego Banku hipotecznego.

W KOŁOMYI:
W Spółce handlowej rolniczo-przem., jako zastępstwie Banku krajowego.

W KRAKOWIE:
W Filii ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego.
W Powiatowej Kasie oszczędności, jako zastępstwie Banku krajowego.
W Towarzystwie wzajemnego kredytu.
U pp.: Alberta Mendelsburga.
U pp.: Blau i Epstein.
U pp.: Augusta Raczyńskiego.
U pp.: Stanisława Feintucha.

WE LWOWIE:
W Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.
W c. k. uprz. akc. Banku hipotecznym.
U pp.: Sokala i Liliena.
U pp.: Augusta Schellenberga i Syna.

W PRZEMYŚLU:
W Tow. zaliczkowem rolnem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: Leopolda Süssweina.
U pp.: Aschkenazy & Münz.

W RZESZOWIE:
W Tow. zaliczkowem i kredytowem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp. Matzner & Holzer.

W STANISŁAWOWIE:
W Banku zaliczkowym, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: S. Kornblüh & Kaner.

W TARNOPOLU:
W Filii c. k. uprz. akc. Banku hipotecznego.
W Banku powiatowym, jako zastępstwie Banku krajowego.

W TARNOWIE:
W Towarzystwie zaliczkowem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.. Mendla Aberdama.

a nadto we wszystkich nie wymienionych tu miejscach, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego: **w Zastępstwach Banku krajowego.**

We Lwowie, dnia 28 lutego 1893.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem. — **C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.**

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.